№ 41.

Warszawa, dnia 11 Października 1862 r. 29 Września.



NOWOŚCI DOTYCZĄCYCH GOSPODARSTWA DOMOWEGO.

CENA. **w Warszawie** *kwartalnie* złp. 10 (rsr. 1 kop. 50); *półrocznie* złp. 20 (rsr. 3); *rocznie* złp. 40 (rsr. 6). **Na Prowincji** *rocznie* złp. 50 (rsr. 7 kop. 50); *półrocznie* złp. 25 (rsr. 3 kop. 75).— **W Cesarstwie i Królestwie,** z dopłatą kopert pocztowych, *rocznie* złp. 63 gr. 10 (rsr. 9 kop 50; *półrocznie* złp. 31 gr. 20 (rsr. 4 k. 75).

Prenumerować można w Redakcji przy ulicy Żabiéj Nr. 956 *b*, w domu Krzemińskiego; w Kantorach pism perjodycznych; na stacjach pocztowych i we wszystkich księgarniach tak w kraju jak i za granicą.— —**Listy i przesyłki pieniężne na sprawunki,** prosimy adresować — *Do J. K. Gregorowicza w Warszawie, ulica Żabia Nr. 956 b, dom dawniéj Krzemińskiego.*

OBRAZ N. PANNY MARJI W CZĘSTOCHOWIE.

SZKIC HISTORYCZNY.

(Dokończenie).

W dalszym tłómaczeniu treści obrazu, pan Łepkowski powiada: Kiedy Najświętsza Panna piastuje zwykle dziecinę Jezusa na prawym ręku, w obrazie Częstochowskim widziemy Chrystusa na lewym, z ręką prawą zwróconą do swéj matki a błogosławiącą jéj. Na wytłumaczenie tego, przytoczony został wyjątek z psalmów Dawida, w słowach:

„Stanęła Królowa po prawicy Twojéj w ubiorze złotym, obleczona rozmaitością.... wszystka chwała téj córki królewskiéj wewnątrz....“

Jakkolwiek słowa te zgadzają się z miejscem, jakie Chrystus zajmuje w obrazach Najświętszéj Panny, jednak, o ile nam wiadomo, nie jest to własciwością tylko obrazu Częstochowskiego, bo nie znamy zupełnie obrazu, w którymby Chrystus na prawym ręku swéj matki był pomieszczony. U Świętych trzymających Chrystusa, dzieciątko rzeczywiście na prawéj ręce się mieści, ale we wszystkich obrazach Najświętszéj Panny zawsze na lewéj.

Stosownie więc do słów Pisma świętego, widziemy Najświętszą Pannę przedstawioną na obrazie Częstochowskim, tak jak ją przeczuli Prorocy: w gwiaździstéj koronie, w szacie ze złota i kwiecia z czarném obliczem. Nie Ona tu główną osobą, ale stanęła tylko Królowa po prawicy Syna swego. Twarz Dzieciny do Niéj zwrócona, a ręka błogosławi Jéj. Wśród gwiazd apokaliptycznych, a w otoczeniu złota stoi Pani świata.

Nie zgadzając się Braun, aby obraz ten przypisywać bizantyńskiéj szkole wschodniego kościoła, powiada, że w rytuale greckiego kościoła inne jest przepisane ułożenie palców w czasie błogosławieństwa, niż to jakie widziemy na Częstochowskim wizerunku, odpowiadające ściśle rzymskiemu obrządkowi; i że noga Chrystusa Pana jest na naszym obrazie odsłonięta, co również stwierdza nie greckie ale rzymsko-katolickie pochodzenie malowania. Nadto, w lewéj ręce Chrystus trzyma prostokątny przedmiot, który ma być książką oprawną wyobrażającą Ewangelję. Że jednak to nie volumen, więc sądzą krytycy, iż przedstawia ziemię

pojmowaną po rzymsku, jak czworobok, co także popiera legendowe podanie, że malowanie pochodzi z pierwszych czasów Kościoła.

Tak więc, jakkolwiek historyczne badania nie potwierdzają legendowego badania o początku obrazu Częstochowskiego, nie sprzeciwiają mu się jednak w niczém i zawsze do czasów świętego Łukasza, to jest do początków chrześcijaństwa odnosić go pozwalają.

Tło obrazu stanowi srebrna pozłacana blacha, wystawiająca wyryte na niéj w początkach XV wieku zwiastowanie, narodzenie, biczowanie i postać świętéj Barbary. Na przedstawieniu zwiastowania i narodzenia wyryto orły, charty i zające. Znaczenie tego, tak z symboliki religijnéj tłumaczy Dursch z Nottweil: orły porywające się do lotu znamionują nowe odrodzenie się świata z przyjściem Chrystusa Pana; charty gnające zająca znaczą zniknięcie mądrości świeckich, zasadzonéj na nauce a nie na bożéj sprawiedliwości.

Obraz Częstochowski bywa zdejmowanym i czyszczonym z pyłu corocznie w wielki Czwartek z wielką uroczystością i ceremoniją; upowszechniony zaś w miljonach medalików i obrazków, tylko przez wydawców wzorów sztuki średniowiecznéj w wiernéj powtórzony został kopji. Kilkanaście kopij, po różnych miejscach znajdujących się w Europie, poczytywane są za cudowne, a na Rusi, zkąd właściwie obraz pochodzi, nie ma prawie cerkwi bez częstochowskiego czarnego oblicza. Gdy w roku 1813 jasnogórska twierdza zajętą była przez wojska rossyjskie, jenerał Saken kazał zrobić kopiję wizerunku, którą Cesarz Aleksander I umieścił w petersburgskim kazańskim soborze, a sprawiwszy bogate obsłony, przed obrazem tym wieczną lampę zapalił.

Cześć, jaką świat katolicki otacza Matkę Zbawiciela, już od pierwszych wieków chrześcijaństwa słynęła w świecie, będąc zawsze przedmiotem mnogich rozpraw i dociekań teologicznych. U nas cześć ta szczególniéj w XIV wieku rozrosła się w nierównie szersze i świetniejsze rozmiary, tak dalece, że pomiędzy kilkunastu większemi i mniejszemi świętami, zaledwie pięć sięga czasów dawniejszych od Jadwigi; inne zaś, jak: ofiarowania, nawiedzenia, zaślubin, siedmiu boleści, Najświętszéj Panny śnieżnéj, nastały w przeciągu lat kilkudziesięciu, począwszy od drugiéj połowy XIV stulecia. Prócz tego pomnożono wigilją i postem dawne święto narodzenia i upowszechniono miejscowe potąd święto poczęcia. Poczém uzyskawszy tak uświęcenie koscielne, rozlał się ten tajny pociąg uwielbiania Bogarodzicy krociem pobożnych zwyczajów i ustanowień po całém życiu ówczesném.

Ale dziwić to nikogo nie powinno: tamtoczesne pokolenie wydzierając się całém sercem i płochością swéj młodzieńczości do świata i wszystkich jego uciech, głośne było powszechną namiętnością zabaw powtarzanych z największą szumnością, wiele tylko razy nadarzyła się do tego choćby najmniejsza sposobność. Bawiono się do upadłego, powiada Szajnocha, zawsze i wszędzie na dworze królewskim, w kole panów i pań turniejowych, w domach mieszczańskich, w ratuszu, w klasztorze a nawet w kościele. Liczne niezmiernie święta przyczyniały się bardzo do tego, i zapał do zabawy tak wzrastał, że ludzie ówcześni sami dziwiąc się sobie i zastanawiając nad przyczyną téj niezwykłéj wesołości, kładli ją na karb rozprzężenia umysłów po kilka razy panujących morach.

Otóż w czasie takim, dalekim od surowéj pobożności, skruchy i pokuty, potrzeba było przede wszystkiém zaufania w miłosierdzie Boże, łaski, przebaczenia i odpustu. Nie śmiejąc się zaś stawiać osobiście z modłami przed Bogiem, którego pojmowano surowym i wymagającym, ludzkość garnęła się w przerwach wesołego życia do stóp swojéj Matki niebieskiéj po łaskę u Syna obrażonego. Cześć więc dla Niéj niezmiernie wzrastała, i wtenczas to w roku 1318 zaprowadzono dzwonienie pod wieczór ku czci Bogarodzicy na Anioł Pański; modlitwa *Pozdrowienie Anielskie*, największe znalazła upowszechnienie, a dawny przepis Kościoła, poświęcający Sobotę nabożeństwu do Matki Bozkiéj, jako jedynéj niegdyś duszy ludzkiéj na ziemi, która na widok Syna na krzyżu nie zwątpiła w Jego zmartwychwstanie, szybkie osiągnął posłuszeństwo. Spiew kościelny, mówi jeden z uczonych dzisiejszych, był w tym czasie prawie wyłącznie poświęcony uwielbieniu Bogarodzicy. Karmelici uczcili Ją przy końcu XIII wieku zaprowadzeniem szkaplerza, z czego powstało bractwo szkaplerzowe i święto Matki Bozkiéj szkaplerznéj. Dominikanie ustanowili różaniec, co dało także początek bractwu i świętu téj nazwy. Pod Jéj wezwaniem rycerze zawiązywali orężne zakony, poeci najrozmaitszemi rytmami głosili chwałę Najświętszéj Panny, a lud pobożny coraz tłumniejszemi pielgrzymkami pospieszał do Jéj słynniejszych świątyń.

Z królów naszych Bolesław Krzywousty pamiętny jest szczególném nabożeństwem do Matki Bozkiéj; Władysław Łokietek zaszczycony Jéj cudownem w wiślickich skałach widzeniem, uznawał Ją łaskawą opiekunką swych losów. Dziad Królowéj Jadwigi, Węgierski Król Karol Robert, odmawiał po sto, niekiedy po dwieście Zdrowaś Marja. Elżbieta, babka Jadwigi, odnowiła na zamku niższym kaplicę Najświętszéj Panny Egipcjanki;

rodzony zaś ojciec Jadwigi, Król Ludwik, dokumentem oznajmił na cały świat, że Przenajświętsza Panna wspiera go i chroni we wszystkich przygodach życia, dozwala mu swoją szczególną opieką tryumfować ze wszystkich nieprzyjaciół i wszystko na tym padole ziemskim obraca mu w błogosławieństwo i szczęście.

Mając takie przykłady, młodociana Królowa Jadwiga wkrótce po koronacji w roku 1384 wznowiła fundację altarji Wniebowzięcia Najświętéj Panny w kościele na zamku krakowskim, uczynioną jeszcze przez Kazimierza Wielkiego. Król zaś Jan Kazimierz w czasie najazdu szwedzkiego, uroczystym aktem i przysięgą dnia 6 Kwietnia 1656 roku przez siebie i senat w imieniu narodu we Lwowie uczynioną, Najświętszą Pannę za jedyną opiekunkę Polski uznał. Wówczas to Król klęcząc na stopniach ołtarza, wołał z ludem całym:

„Wielka Boga-Człowieka Matko, przeczysta Panno! Ja Jan Kazimierz u stóp Twoich Najświętszych na kolana padając, obieram Cię dzisiaj za Patronkę moją i Rzeczypospolitéj Królowę, a polecam Twojéj szczególnéj opiece a obronie siebie samego i całe Królestwo Polskie. Wzywam pokornie w tym opłakanym i zamieszanym Królestwa mego stanie Twego miłosierdzia i pomocy przeciw nieprzyjaciołom świętego Rzymskiego Kościoła. A ponieważ największemi dobrodziejstwy Twemi zobowiązany, czuję w sobie gorącą żądzę służenia Ci gorliwie z narodem, przyrzekam więc mojém, rządców i ludu imieniem, Tobie i Twemu Synowi Panu naszemu Jezusowi Chrystusowi, że cześć Twoją wszędzie po krajach Rzeczypospolitéj rozszerzać będę. Przyrzekam wreszcie i ślubuję wyjednać u Stolicy Apostolskiéj (skoro tylko za przemożném Twojém pośrednictwem i wielkiém Twego Syna miłosierdziem zwycięztwo nad nieprzyjaciołmi, a szczególniéj nad Szwedami odniosę), aby dzień ten corocznie dla Ciebie i Syna Twojego na zawdzięczenie łask wiecznemi czasy obchodzono i święcono, i dołożę z Biskupami Królestwa starania, ażeby moje obietnice przez naród wypełnione były. Ponieważ zaś z wielką boleścią mojego serca widzę, że wszystkie klęski, jakie w ostatnich siedmiu latach na Rzeczpospolitą spadły, zesłane zostały przez Najwyższego Sędziego jako chłosta za uciemiężenie ludu; przyrzekam więc i ślubuję, że po odzyskaniu pokoju użyję ze wszystkiemi stanami wszelkich sposobów, ażeby lud ten pracowity Królestwa od wszelkich niesprawiedliwych ciężarów i uciśnienia uwolnionym został. Spraw to o Najmiłosierniejsza Królowo i Pani, abym do wykonania moich przedsięwzięć, któremiś mnie Sama natchnęła, łaskę Twojego Syna otrzymał.“

Podług spisów i obliczenia dokonanego przez różnych uczonych, tak naszych ziomków jak i cudzoziemców, cudownych obrazów Najświętszéj Panny w całym świecie znajduje się dwanaście tysięcy, z tych około 180 na Polskę przypada.

SEN I CZUWANIE.

Gdy czuwam, zmrużyć nie chciałbym powieki—
Zajęty pracą, lub chłonąc w marzeniu,
Tak przepracował, przemarzyłbym wieki,
I zamknął oczy przy świata skończeniu.

Lecz, gdy nad rankiem usnę z wysilenia,
I gdy do życia budzi mnie blask słońca—
Jakżebym nie chciał otwierać spojrzenia,
I chciałbym przespać aż do wieków końca....

Bo czém to życie, z pół snu, pół czuwania?...
Chyba—by ciągle doświadczać boleśnie,
Wszystkie męczarnie przyszłego konania,
I czuć, że jeszcze zmartwychwstać przedwcześnie.

Jan Prusinowski.

---

* * *

Warszawa uzłocona promieniami słońca, błyszcząc w oddali na tle niebieskiéj pogodnéj przestrzeni krzyżami swoich świątyń, jakby odziana purpurą przetykaną złotem, niby rozwielmożniona pani przygląda się z nowego zjazdu prześlicznemu sielskiemu widokowi z polami, wioskami i lasami, zataczającemu się w półkole jak tęcza nad Pragskiém pobrzeżem Wisły. Cudnemu temu obrazowi dla większéj ułudy, brakuje tylko śpiewu skowronka, gwaru ptaszyn, woni kwiatka i łąki, a nie bruku pod nogami.... Kilka dni temu, zapatrzywszy się w czerniejące daleko bory, wierzchołkami dotykające nieba, ciche, ciemne, pogrążone w tajemniczéj zadumie, nagle dobiegły do mnie od dołu Wisły smętne tony małorusińskiéj piosnki, a późniéj cały chór męzkich głosów, wyborną z solowym śpiewem stanowiący całość. Zachwycony tak miłą niespodzianką, zabłąkaną ze stepu Ukrainy lub Podola na płaszczyzny Mazowsza, zbiegłem w dół Wisły, zkąd śpiew wychodził, i dojrzałem gromadkę Małorusinów zajętych pracą przy biciu słupów ręcznym kafarem. Po każdych dwudziestu pięciu uderzeniach następował odpoczynek kilkuminutowy, potém przewodniczący solowym głosem zawodził piosnkę podkładając pod nią zaimprowizowane naprędce wierszyki, najczęściéj zastosowa-

ne do nas przypatrujących się lub pracujących robotników, później odzywał się chór całéj gromady uśmiechającéj się z dowcipu natchnionego poety, a w końcu, jako hasło nowéj pracy, okrzyk: hu! i regularne spadanie ciężkiego kafaru. Wszystko to stanowiło całość tak miłą i niezwykłą, że patrząc na ten lud o silnych barkach, ogorzałéj twarzy i żylastéj ręce, umilający sobie pieśnią ciężką i mozolną pracę, mimowoli pobiegłem myślą pomiędzy wioski i chaty rozsypane po całym naszym kraju, i.... westchnąłem boleśnie.

Jeden z przytomnych, jakby odgadując tajemny mój frasunek, rzekł:

— Poczciwy to i pracowity lud. Przewodniczący mu, wiedząc że najłatwiéj zrobić go chętnym do wszystkiego, przemawiając do serca, bawi go pieśnią, a lud przyśpiewując wytęża siły i dzielną pracą wypłaca się za serdeczną zachętę. Na piasku widzisz pan rozrzucone kociołki z resztkami niedojedzonéj nędznéj strawy; strawa ta z lichym hałatem na grzbiecie, to cała nagroda jego trudu i pracy, nawet nieosłodzona nadzieją lepszéj doli, zabawą zaś chwilowy odpoczynek; a jednak patrz, z jaką swobodą znosi twarde swe przeznaczenie.

— Pan dobrodziéj, zdaje mi się, sądząc z jego powierzchowności, że jest stałym wsi mieszkańcem? — odezwałem się spoglądając na mówiącego.

— Tak jest, — odrzekł mi na to pokręcając sumiastego wąsa, — od dziada pradziada wieś ciągle zamieszkuję; ale mój mości nie jestem żadnym dobrodziejem, bo choć wedle téj nazwy dziać powinienem samo dobro, szczególniéj téż dla moich kmieci, mało jednak dla ich dobra jeszcze co zrobiłem. Ale pomału zrobi się i więcéj; a choć wielu sąsiadów moich uprzedziło mnie w tym względzie, i warci są aby ich w księdze narodowych zasług wydrukować złotemi literami, to znajdują się i tacy, acz w szczupłéj nader liczbie, co warci są chłosty publicznéj a nawet pręgierza. Pomijając różne szczegółki, przytoczę ci tylko trzy fakty, a poznasz z nich lepiéj, czy przesadzam w mojém oburzeniu. Kiedy w naszych stronach powstrzymanie od wódki nastąpiło, i tam gdzie wprzódy wychodziło dziennie po czterdzieści garncy, wyszynk jéj nagle spadł na dwa garnce tygodniowo, to jeden z moich sąsiadów sfutrowawszy swego officjalistę za zachęcanie i przystąpienie do wstrzemięźliwości, chciał go koniecznie oddalić ze służby i o mało nawet że się nie dopuścił na nim zbrodniczego gwałtu... Drugi znowu zamożny właściciel kilku wiosek, mając sobie przyprowadzone bydło włościańskie z jakiéjś mało-znaczącéj szkody, zostawił im do wyboru: albo opłatę po złp. 10 od sztuki, albo napicie się z nim wódki, któréj wyrzekli się uroczystém przyrzeczeniem. Po długich deliberacjach, prośbach i lamentach, ma się rozumiéć napróżnych, chłopi zgodzili się na wódkę.... i popici jak bydlęta z bydłem powrócili do domu. Mimo tego, było to ich ostatnie upicie się, dziś trzeźwi pracują i zapomagają się, ale co to było i jest gadania, co piorunów i zemsty na nas wszystkich wysłano, to tylko Bogu jednemu wiadomo, i niech mu Bóg za krzywdę nas wszystkich odpłaci... W trzeciém miejscu, w dobrach bardzo znakomitych, zapytani przeze mnie włościanie, co u nich słychać? odrzekli: „Ha! nic proszę pana, ino jakeśwa pili wódkę dawniéj, to komisarz zawdy na nas wołał, cośmy pijaki i hultaje. I miał rację, bo co się zarobiło przez tydzień, wszystko w święto topiło się w karczmie, a choć dwór duży z tego ciągnął profit, ale chłopi marnieli i szli w poniewierkę. Dziś nie pijewa nic, dwór piszczy, my zapomagawa się, a komisarz znowu wrzeszczy, co my niewdzięczni, nieprzychylni i łajdaki, bo dlatego tylko nie pijewa, żeby dwór niszczyć.“

— Czy to może być? — zapytałem zdziwiony;— i to wszystko prawda?

— Wszystko święta prawda! — odrzekł mówiący; — dzis ziemianie w kwestji włościan, a szczególniéj w ich opinji ulegają solidarności. Odpowiedzialność za zły czyn jednego spada na wszystkich, bo nie powiedzą, że ten pan a ten zrobił to lub owo, ale że tak robi szlachta w Polsce. Czyny więc podobne prędzéjbym zataił jak skomponował, dlatego wszystko święta prawda, i tak się jeszcze dzieje na nieszczęście pomiędzy nami. My zaś, podobne indywidua zamiast otoczyć wzgardą i zupełném od nich odstrychnięciem się, darzymy grzecznością sąsiedzką, uściskiem ręki i dziwną w oczy pobłażliwością. Za oczami bowiem winowajcy, z baranków robimy się lwami, gotowemi w drobne sztuki rozerwać grzesznika; ale się wszystko kończy na słowach, zgrozie, łajaniu i podnoszeniu ramion, chociaż tu nie o kogo idzie, tylko o nas samych, o naszą cześć, honor i najdroższe wszystkim uczucia. Że lud to poczciwy, że kiedyś z niego jak z djamentu nauka zrobi brylant pierwszéj wody, że często zawstydza nas swoim zdrowym na rzeczy poglądem, przytoczę mały fakt, za prawdę którego poręczam:

W tych dniach odebrałem od jednej pani list niby po polsku pisany, ale tak z francuzka, tak przepełniony obcemi wyrazami na polski krój utoczonemi, że ledwom z gniewu listu nie podarł, nie przeczytawszy go nawet do końca. Była to dama wysokiego rodu, rodu niegdyś z rzeczywistemi zasługami dla kraju, obowiązanego tém samém do troskliwego czuwania nad czystością mowy ojczystéj.

W Karpatach pan Z... patrząc na jednę z gór, niezmiernie stromą, z ostrym wierzchołkiem, rzekł:

— A to dopiero spiczasta góra!

— Ej! — mruknął na to z niezadowoleniem przewodnik, — że też panowie muszą zawsze mówić z niemiecka. To się przecieć po polsku nie mówi: *śpiczasta*, tylko *kończata*.

Był to prosty włościanin, chłop z rodu od dziada i pradziada, rodu ani kochanego, ani szanowanego, mającego tylko ojczyma a nigdy ojca, tém samém nieobowiązanego prawie do niczego.

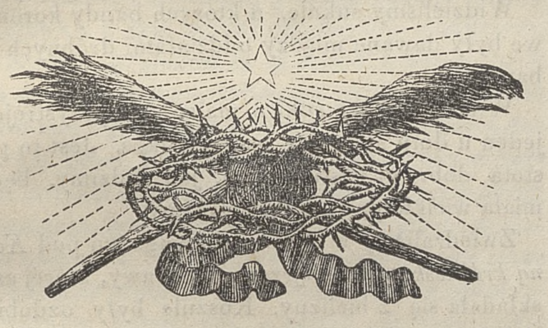
I kto tu wart więcéj? kto tu wyżéj stanął w moralném znaczeniu obywatela kraju? czy chłop, czy jaśnie pani?

SZARADA.

Wsteczna *pierwsza* w alfabecie,
A zwierzęta *drugie*, *trzecie*;
Pierwsze drugie są to miary.
Wszystkie wiecie że dowody,
A szczególniéj, czy wiek młody,
Albo także czy wiek stary.

S. T.

(Znaczenie przeszłéj Szarady:—**Kaznodzieje**).



Ostenda 30 Września r. b.

Mimo stałéj pogody, jesień zbliża się szybkim krokiem; znikają z oczu suknie bareżowe i lekkie okrywki, a ukazują się coraz częściéj ciepłe wełniane płaszcze i paletoty. Cechą najmodniejszych tegorocznych płaszczyków jest to, że fałdowane z tyłu na dwa lub cztery wielkie fałdy. Widziałam jeden z czarnego Bristolu, naszyty wkoło brzegiem taśmą jedwabną szeroką na cal; ztyłu ułożony był w cztery głębokie fałdy, zwrócone z obu stron ku środkowi; kołnierzyk miał wązki, stojący. Główną ozdobę stanowiły grube sznury, przytwierdzone u ramion, łączące się na plecach i zakończone bogatemi kwastami. Rękawy szerokie, rozcięte były u dołu do połowy; sznury z dwoma kwastami spadały też na nie od ramienia.

Inny płaszczyk z grubéj tkaniny wełnianéj popielatéj, mienionéj z czarném, sfałdowany był ztyłu na dwa głębokie fałdy, przepięte w górze dwoma poprzecznemi klapkami, przytwierdzonemi po obu stronach czarnym hebanowym guzikiem, i objętemi czarną jedwabną taśmą. Z przodu takież dwie klapki służyły do zapięcia płaszczyka. Zamiast rękawów były szerokie klapy, wypuszczone od tyłu.

Uważałam także długi paletot z wełnianego wyrobu w drobne ukośne prążki, odznaczający figurę, ale niezbyt obcisły. Z przodu spinał się na dwa rzędy szmuklerskich guzików. Rękawy ścięte od łokcia, miały szeroki mankiet, wycięty w pięć długich okrągłych zębów, które się rozchodziły jak wachlarz; każdy ząb przytwierdzony był guzikiem.

Chustki wielkie sukienne, tak czworograniaste jak rogowe, coraz się częściéj widzieć dają. Okładane są wkoło aksamitem wystrzyganym w zęby, lub też materją czarną, pikowaną białym jedwabiem w grecki deseń. Takież same chustki z popielatego wigoniu, okładają czarnym pluszem z białemi wypustkami. Plusz używany do tego ma włos bardzo długi i gęsty, naśladujący futro.

Widziałam znaczny zbiór materji i tkanin wełnianych, sprowadzonych na zimę. Materje po większéj części mają przerabianą kratę, prostą albo ukośną czarną na czarném tle; w środku zaś między kratą broszowane czarne kwiatki, przerabiane niekiedy białém; takaż materja popielata w białe z czarnym kwiateczki, bardzo ładnie wygląda. Do najmodniejszych tkanin wełnianych należy gruby ryps czarny w poprzeczne paseczki, przerabiane białym jedwabiem; paski te różnéj bywają szerokości, jedne bardzo wązkie, inne szersze, złożone z kilku prążków.

Spódnice czarne pod suknie tak się upowszechniły, że innych mało widać. Robią je z czarnéj wełnianéj mory, albo z tkaniny wełnianéj w białe podłużne paski; u dołu obszywają plisą aksamitną lub też trzema rzędami aksamitki. Wiele z nich także okładają materją czarną, szeroką na ćwierć łokcia i pikowaną białym jedwabiem w deseń grecki. Noszą także bardzo spódniczki andaluzyjskie czarne z białym szlakiem, naśladującym koronkę. Białe spódniczki perkalowe garnirują trzema karbowanemi falbankami; u innych robią zakładki haftowane w drobny rzucik, najczęściéj w muszki; pomiędzy zakładkami idzie wązki szlaczek, haftowany matowym ściegiem.

Z pomiędzy sukien zwróciła uwagę moją czarna mantynowa, wygarnirowana u dołu kilkoma rzędami bardzo wązkiéj ruszki z materji strzyżonéj w maszynie. Ruszka ta dana raz koło razu, fałdowana

w odstępach, tworzy bardzo ładny garnirunek podobny do baranka. Rękawy niezbyt szerokie, półotwarte, ujęte były w mankiet zagarnirowany odpowiednio ruszkami. Za okrywkę do téj sukni służyła mantyla z szerokim wolantem, przytwierdzonym kilku rzędami ruszek.

Inna suknia, także czarna *poult de soie*, miała spódnicę rozcinaną u dołu przeszło na pół łokcia, w trzyćwierciowych odstępach. W miejscu rozcięcia materja odwinięta była na dwie strony i obszyta brzegiem wąziuchną falbaneczką. Otwory, które tworzyły piramidę, zagarnirowane były falbankami kładzionemi jedna nad drugą.

Suknia popelinowa w czarne i białe paski, miała u dołu trzy falbanki czarne mantynowe, podszyte sztywnym muszlinem z wypuszczoną główką. Rękawy półotwarte przybrane były u dołu dwoma falbankami, które przechodziły i przez środek do ramienia.

Suknia czarna z wełnianego rypsu angielskiego, obszyta była u dołu dwoma plisami aksamitnemi, szerokości blizko ćwierć łokcia. Każda plisa miała z obu stron wązką falbaneczkę mantynową. Stanik obciśnięty pasem szwajcarskim z długiemi spuszczonemi z tyłu końcami, ogarnirowanemi falbaneczką, zarówno jak i pas dokoła. Przez ramiona szły szelki. Rękawy otwarte również były ogarnirowane plisą aksamitną, przechodzącą także przez środek i objętą falbaneczkami.

Suknia dla młodéj panienki popielata bareżowa w czarny rzucik, miała u dołu dwie rusze: ćwierć łokcia ruszy było z czarnego bareżu, drugie ćwierć łokcia z popielatego takiego jak suknia. Rękawy przybrane były odpowiednio. Garnirunek ten bardzo świeżo wyglądał.

Kołnierzyki i koszulki haftowane i wyszywane czarno, stały się dziś powszechną modą. Uważałam między innemi bardzo ładną w tym rodzaju, zasługującą na szczegółowy opis. Koszulka ta biała półbatystowa, wszyta była w biały pikowy karczek, przedłużony z przodu i tworzący szeroką na trzy palce listewkę, dochodzącą do pasa. Karczek ten wyszyty był czarnym sutaszem w deseń. Rękawy szerokie bufiaste kończyły się w górze pikowym wyszywanym epoletem, u ręki zaś miały odpowiedni mankiet. Pasek szwajcarski bogato wyszyty zapinał się z tyłu, równie jak i koszulka. Formy i desenie na tę ładną koszulkę udzielę wkrótce Czytelniczkom moim.

Małe dziewczynki ubierają powszechnie w spódniczki naszywane u dołu trzy razy aksamitką czarną. Miejsce stanika zastępuje biała koszulka półbatystowa, układana w drobne zakładki, przewiązana czarnym pasem szwajcarskim, z końcami puszczonemi z tyłu. Do lekkich sukienek pas szwajcarski może być biały półbatystowy, ogarnirowany wązką falbaneczką, zarówno jak i szarfy.

Pończochy wełniane w czarne i białe paski, upowszechniają się coraz bardziéj tak dla dzieci jak i dla starszych osób.

Suknie noszą ciągle długie, powłóczyste, krynoliny znacznie zwężone. Aby się spódnica nie niszczyła u dołu, dają pod spód ruszę z czarnego kamlotu, co ją bardzo odsadza i utrzymuje w świeżości. Jest to najnowszy pomysł paryzki, który warto i u nas zastosować.

Przyszła korrespondencja datowana będzie z Paryża, a więc nierównie bogatsza w zajmujące szczegóły.

Nowości Zagraniczne.

Modes parisiennes.—Zbliżająca się jesień wywołuje wiele obstalunków, i zaczynają już ukazywać się suknie cięższe, które zwykle ubierają koronką lub bandami i ukosami.

Pani Aleksandra Ghys używa bardzo zręcznie czarnych koronkowych wstawek podwlekanych biało, do których dopiero przytwierdza falbany idące za deseniem, które tamte tworzą, a one uwydatniają.

Widzieliśmy suknie, u których bandy koronkowe były dawane między oddziałami drobnych falbanek.

Wiele jednakże sukien ma za całe przystrojenie jeden u dołu spódnicy naszyty ukos. Jest to prostota dobrego gustu, która, jak sądzimy, będzie miała wielkie powodzenie téj zimy.

Zwiedzaliśmy w tym czasie magazyn pod *Koroną królewską*, dla obejrzenia wyprawy, któréj część składała się z bielizny. Koszule były ozdobione haftem i koronką, spódnice zaś wązkiemi falbankami, naszytemi w kształt fartuszka i haftem angielskim przytwierdzonemi do szerokiéj walansienki, która w górze fartuszka szła między dwoma oddziałami drobnych zakładek.

Jeden z najwdzięczniejszych czepeczków był zrobiony fasonem zwanym *Karolina Corday*, z walansienką układaną w muszle i rozetami (chou) nad czołem i przy początku pierwszéj bandy. Dno organtynowe bardzo zwieszające się.

Kołnierzyki i rękawki z przezroczystego nanzuku, marszczone w wody, ozdobione były wstawkami i wązką walansienką.

Niektóre zarękawki robione były z umysłu do rękawów tak tylko szerokich, aby łokieć można zgiąć wygodnie. Składały się one z pięciu bufek przepiętych jakby bransoletkami z koronkowego

tiulu i walansienki. Małe ujęcie koło ręki było otwarte i obszyte spadającą na rękę koronką.

Robią takie same z muszlinu z trzema bufkami zamiast pięciu i wstawkami haftowanemi atłaskiem, zdobią je medaljonami koronkowemi.

Zwróciły naszą uwagę czepeczki tak zwane *młodych pań*, a między niemi jeden z haftowanego tiulu i blondynki przerabianéj czarno z białém. Była to chusteczka spadająca w tyle na warkocz, z przodu zaś tworząca ząb *Maintenon*, a po bokach przedłużająca się w barby. Wstążka podwleczona pod włosy, uwydatnia te barby obszyte czarnym brzeżkiem (engrêlure). Blondynka tworzy koronę z kitką *Pompadour*, a ząb chusteczki pokrywa węzeł ze wstążki.

Wiele innych wytwornych czepeczków zachowało kształt siatek, przy którym moda trzyma się uparcie.

Moniteur de la mode.—Czas obecny uważać trzeba za chwilę przejścia, w któréj lekkie ubiory lata mieszać się już zaczynają z cięższemi wymaganiami nadchodzącéj pory, i oto w magazynie Plé-Horain, Nr. 27, przy ulicy Germain, widzieliśmy jednę z tych wdzięcznych fantazyj jesiennych, która bezwątpienia otrzyma powodzenie. Jest to tak zwana *zuawka pocztyljonka* pomysłu pani Plé-Horain z czarnego aksamitu, podbita białą jedwabną podszewką; w tyle tworzy ona baskinę z bawetem, nad którym przyszyte są w stanie z dwóch stron dwa duże, atłaskiem haftowane guziki w kształcie dzwonków (grelots), z wisiorkami szlifowanych lawowych pereł. Przód zaokrąglony, rękawy otwarte aż do łokci i ogarnirowane, równie jak cały okręg kaftaniczka, podwójną szczoteczką wycinanego białego kaszmiru. Taka zuawka pocztyljonka może byc również zrobiona z czarnego sukna i ozdobiona czarnym kaszmirem, a kształt jéj oryginalnie wdzięczny czynić ją będzie zawsze wytwornie eleganckiém i zupełnie nowego pomysłu przybraniem.

W tymże samym magazynie zauważaliśmy wspaniały kaftan aksamitny, wcinany i zupełnie nowego kroju, ozdobiony na każdym fałdzie haftem naśladującym gałęzie korali. Haft ten składał się z atłasku, ściegu sznureczkowego i wielkiéj ilości lawowych perełek.

Do noszenia współcześnie z bogatą tą okrywką przygotowano w magazynie Plé-Horain wiele kapeluszy, z których notujemy:

Kapelusz z niestrzyżonego aksamitu miał wkoło ronda przezrocze tiulowe, obrzeżone fałdowanym aksamitem. Nad rondem była muszla z blondyny, z pękiem trzech piór fryzowanych; karczek aksamitny objęty i podszyty materją, szarfy materjalne, podpięcie z kilku torsad również niestrzyżonego aksamitu i materji, z boku blondynki.

Jakkolwiek główną ozdobą tegorocznych zimowych kapeluszy będą bezwątpienia pióra, mieszają jednakże niekiedy kwiaty aksamitne, jak naprzykład:

Kapelusz z aksamitu zwyczajnego; karczek ułożony z fałdowanéj aksamitnéj bandy, z opuszczającym się nań węzłem z białéj blondyny; wierzch ronda ozdobiony białemi blondynowemi muszlami i małemi fryzowanemi piórami. Podpięcie z torsad aksamitnych, takichże róż polnych z błyszczącemi serduszkami, oraz liści i gronek czarnéj jarzębiny.

Szale kaszmirowe na dwie strony, czarne i białe, z rozetami haftowanemi atłaskiem i perełkami, a ozdobione szeroką frendzlą pocztyljońską, będą noszone aż do zimy.

O UBIORACH MĘZKICH.

Trzykrotnie tego roku zmieniono za granicą krój sukien męzkich, a szczególniéj tak zwanych żakietek, nadając im pewną formę: to dawnych bonżurek, to paletosurdutów lub sakpaletów.

U nas dzisiaj przyjęto za zasadę nosić strój, któryby pod każdym względem był dogodny, niewymuszony, a niewiele ustępował zagranicznym; dlatego to surdut stał się powszechnym teraz tak na lato, jak na zimę. Wszystkie niemal zakłady krawieckie w naszém mieście zaopatrują się na obecną porę w surduty krojem angielskim, to jest dosyć długie, stan za talję parę centymetrów przechodzi, spódnica nie tyle obcisła jak poprzednio noszono, po bokach patki duże z kieszeniami.

Obecnie załączona rycina przedstawia:

Fig. 1. Żakietę kroju prawdziwie angielskiego z kortu zimowego czarnego, ze stanem przechodzącym za biodra, jednorzędnym fasonem, z klapami bardzo małemi, prawie pod samą szyję zapinającym się, plecy krojem paltosaka; cały żakiet obszyty taśmą gładką dosyć wązką. Pantalony z kortu czarnego w pasy podłużne, krojem francuzkim.

Fig. 2. Żakiet czyli bonżurka z kortu plecionego, krojem zwykłym tużurkowym, na jeden rząd guzików zapinana, z kieszonką na piersiach, klapy małe, kołnierzyk wązki. Kamizelka w kratkę drobną żałobną z kaszmiru cienkiego. Pantalony z kortu *Diagonal*, popielatego. Kamizelka i pantalony krojem francuzkim.

Fig. 3. Tużurek czarny jednorzędny, z krótkiemi klapami, wązką tasiemeczką obszyty. Kamizelka biała kaszmirowa. Pantalony z kortu w po-

dłużne paski, koloru ciemno-popielatego. Zwierzchnia suknia, zwana paltosakiem (pardessus), równym i obszernym krojem w tyle skrojona, z kortu lekkiego ciemno-popielatego, zwanego stalowym.

Fig. 4. Ubranie chłopczyka dwunasto-letniego: *Galicjanka* z kortu, lamowana szeroką taśmą, z kieszonką na piersiach, z kołnierzykiem wązkim, razem z przodami wykrojonymi. Majtki krojem angielskim (to jest nieco węższym). Kapelusik kortowy marynarski.

Co do kroju rękawów, te dotąd mają jeszcze ten sam krój co przed rokiem; mogą mieć mankiet odznaczony taśmą, lub też gładko: dlatego do wszystkich sukien krajane bywają jednakową formą.

W tych dniach oglądaliśmy w zakładzie Juszczyka, wprost Sądu Apellacyjnego, surduty dobrym krojem z sukna sławuckiego, zwane *sukmankami proszowskiemi*, obszywane barankami czarnemi z kołnierzykiem stojącym. Mogą one być nader praktyczne przy gospodarstwie wiejskiém, jako trwałe w noszeniu i niepodlegające plamom.

Krawaty mają krój różno-rodny: jedne bywają z długiemi końcami; drugie krótkie, zapięte na okrągłą spinkę, inne znów wiązane na kokardę. Wszystkie nadzwyczajnie są wązkie. Obok tego noszone są szaliki wełniane koloru białego, zapinane na spilkę z czarnym łebkiem, dosyć dużym, jak kulka.

Czapki używane są z małemi denkami, z sukna koloru czarnego lub granatowego.

Przy nadchodzącéj jesieni dają się już widzieć czapki kortowe watowane, bez lampasów, obszyte tylko wkoło mocną plecionką.

DONIESIENIA.

BIURO STRĘCZEŃ OSÓB
PRACUJĄCYCH W ZAWODZIE NAUCZYCIELSKIM.

Powyższe Biuro, od lat kilku istniejące pod przewodnictwem **Heleny Nowoleckiéj** przy ulicy Krakowskie-Przedmieście, pod Nrem 435, obecnie *przeniesione* zostało nieco daléj, to jest pod Nr. 450, wprost kościoła OO. Bernardynów, obok domu zwanego Rözlera.

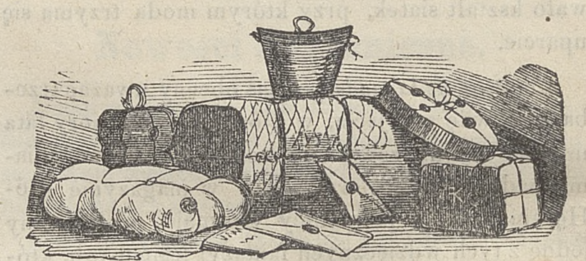
Podpisana pojmując ważność kształcenia umysłów i serc młodocianych pokoleń, przy główném założeniu, rzetelnego i sumiennego rekomendowania tylko Osób bliżéj znanych, tak pod względem naukowego jak i moralnego usposobienia, a mianowicie naszych rodaków i rodaczek; z tego więc założenia wywiązując się dotąd bezzawodnie, zyskała powszechne zaufanie w licznéj klijenteli, jaka z Królestwa, Cesarstwa i zachodnich Gubernij zaszczycić ją raczyła, polegając bezwarunkowo na jéj wyborze Nauczycielek i Nauczycieli.

Obecnie przenosząc me Biuro do lokalu pod wyżéj oznaczony numer, nie pozostaje mi, jak tylko zawiadomić niniejszém szanownych Interesentów i upewnić zarazem, iż zlecenia powierzone mi nadal, z tą samą akuratnością załatwiać będę, tak przez osobiste zniesienia się jak i korrespondencje, które to frankowane być winny.

Helena Nowolecka.

Nakładem Księgarni **Aleksandra Lewińskiego** wyszła „Geografja Królestwa Polskiego" według najnowszych źródeł skreślona przez B. Kołodzińskiego, ze skorowidzem alfabetycznym wszystkich gubernij, powiatów, miast, rzek, gór, jezior i t. d. Cena złp. 1 gr. 20. Za granicami Królestwa złp. 2.

Nakładem Księgarni Polskiéj **A. Dzwonkowskiego** i Spółki wyszedł Zeszyt czternasty przedostatni dzieła pod tytułem: *Rolnik Polski.*



Pani Illa...—Półchustki kaszmirowe ze szlakiem jedwabnym i frendzlą, kosztują po złp. 66 gr. 20; całkowita chustka złp. 120; zupełnie gładkie, bez szlaków, od złp. 53 gr. 10 do 100 złp. Za burnus jesienny w dobrym gatunku płaci się od złp. 200 do 260; z gorszego materjału może być za złp. 160.— —Od Karola Le... na kościół Marjawitek odebraliśmy złp. 10 gr. 24.— —Pani Zo. Mon..—Suknie do farby oddamy z największą chęcią, przykro nam tylko, jeżeli niesłowność farbiarza naraża na długą zwłokę. Żądane numera Tygodnika przesłaliśmy.— —Pani He. Wierz...—Album kupione czeka okazji.— —Pani Ka. Nie...—Paltocik syberynowy dla małego chłopczyka kosztuje od złp. 40 do 60.— —Pani Ali. Wasi...,—Pani Lu. Ro...—Pani Obu...—Pani Dokal...—Pani Anto. Czu...—Pani Nepo. Pu...—Pani Teo. Illa...—Panu Kor... —Panu Klo...—Sprawunki wysłane zostały.— —Pani Kamil. Wro...—Żądane formy przesłaliśmy.— —Pani Kon. Ol...—Na pokrycie futer używane będą wyroby jedwabne i wełniane bez połysku. Najmodniejsze kaftaniki syberynowe okładane są futerkiem czarnym lub wyszyte sutaszem i perełkami.— —Pani Ka. Ma...—Suknie z nieodcinanym stanikiem, zapięte z przodu na dwa rzędy guzików, z otwartemi klapkami, należą do wytwornego ubrania.— —Pani Wero. Kwa...—Aksamit wełniany używany jest tylko na ciepłe burnusy.— —Pani Ja. Bocz...— Forma salopy kosztuje złp. 5, kaptura złp. 2.— —Pani Karoli. Wo...—Prenumerata Tygodnika Mód na drugie półrocze przyjmuje się ciągle.

Listy i przesyłki pieniężne na sprawunki adresować prosimy: *Do J. K. Gregorowicza, ulica Żabia, Nr. 956, dom Krzemińskiego.*

Do dzisiejszego numeru dołącza się rycina paryzka z modami męzkiemi.

w Drukarni K. Kowalewskiego. — Za pozwoleniem Cenzury Rządowéj.



Imp. Leroy r. des Marais 66.

TYGODNIK MÓD

w Warszawie